Nr. 191. Kraków, Środa dnia 22 Sierpnia 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Hipolita b. i Symforyjana.
Jutro: Filipa Benicyusza w.
Pojutrze: Bartłomieja ap.
Jutro wschód słońca o godz. 5·02, zachód 7·06. Długość dnia godz. 14·04. Dzień 235 w roku.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 60-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Hulaj-dusza", widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Oddawna nasze małe i wielkie dzienniki znęcały się nad Boulangerem. Kochać się w nim było trudno, ale bądź co bądź, przyznajemy to ze wstydem wobec naszych powag politycznych, nieco z nim sympatyzowaliśmy. Niewiele mu z tego przyszło co prawda, ale prawdopodobnie nie więcej poniósł szkody ze znęcania się nad nim krakowskiej, lwowskiej, warszawskiej i poznańskiej prassy. W jeneralе owym podobała nam się nienawiść, jaką Niemcy do niego pałali i pałają. Od lat czterech niema tygodnia, aby jakiś dziennik »wielkiej ojczyzny« nie nazwał go oszustem, błaznem i delikatnie mówiąc osłem. Humorystyka niemiecka wzięła go za cel ulubiony swych płaskich żartów i czyniła z niego (z przeproszeniem) takiego bałwana i cymbała, jakiego świat i korona polska nie widziała. Ta wściekłość przeciw Boulangerowi była dla nas paszportem, za którym przepuściliśmy go w granice naszej drobnej sympatji. Że nie orator z niego, to pewna, że nie powierzylibyśmy mu władzy w państwie spokojnie się rozwijającem, to nie ulega żadnej wątpliwości,— ale bądź co bądź jest w nim jakiś kawałek człowieka czynu, który w danym razie i w danych okolicznościach zdecydowałby się na krok stanowczy i albo upadłby raz na zawsze, albo poniósłby sławę imienia francuskiego. W dzisiejszym wieku panowania miernot, dążących do wegetowania za jakąbądź cenę, każdy człowiek jakiej takiej energji zdobywa sobie w pewnych sferach uznanie. Chęć wyjścia z zaczarowanego koła upadku religii, moralności, dobrobytu i wszelkich zasad, z oportunizmu ogarniającego całe społeczeństwa—jest może jedynym powodem częściowej popularności Boulangera i tych tryumfów jakie od czasu do czasu odnosi. »On czegoś chce, do czegoś dąży«, — mówią prawdopodobnie jego wyborcy, a choć nie wiedzą czego chce rzeczywiście, głosują za nim, aby raz wyjść z ciążącej nad krajem niepewności. Zwycięstwo generała w trzech departamentach nie może być lekceważone, zwłaszcza po ostatnich jego niepowodzeniach, kiedy przeciwnicy jego byli pewni, że się już nie podniesie. Jedni twierdzą, że jesto zwycięstwo bonapartystów, drudzy że katolicy popierają jenerała,— mniejsza o to kto i jak, dość że zwyciężył i silną szczerbę zadał istniejącemu we Francji porządkowi.

Od Boulangera przejdźmy do Massawy. Przyznajcie się, szanowni czytelnicy, ci zwłaszcza co mądrość polityczną czerpiecie z naszych Timesów i Riform, że nie wiecie dokładnie o co chodzi Włochom i Francuzom, czego się kłócą pp. Goblet i Crispi. A więc słuchajcie — oto krótkie streszczenie sprawy massawskiej:

Massawa, po arabsku Massauah, jest portem i mieściną na zachodnim brzegu morza Czerwonego. Niegdyś była to mieścina dość handlowa, jako główny punkt wywozu niewolników z Sudanu. Ponieważ ten handel Murzynami dziś przecięty, mieścina niezmiernie podupadła. Miejscowość to brudna i niesłychanie niezdrowa. Włochy zajęły ją w lutym 1885 r. Zdaje się, że na postanowienie rządu włoskiego wpłynęły jakieś konszachty z Anglią, i że to zajęcie miało pomódz Anglikom w ich tak niesławnej wojnie, którą generał Wolseley prowadził przeciw hordom Mahdiego, śpiesząc żołnierzom krokiem na odsiecz oblężonemu w Khartumie Gordon'owi. Anglicy z tej wyprawy wynieśli tylko guzy i pośmiewisko. Włochy, które zajawszy Massawę miały wspierać Anglików, zatrzymały tę wątpliwej wartości posiadłość, i jak dotąd zyskały tylko guzy i niezmierne wydatki. Massawa jest punktem tak niezdrowym, takie tam nieznośne skwary panują, że żołnierze włoscy nazywają tę miejscowość piekłem, a większa ich część wraca do kraju z febrami, których się pozbyć nie można. Wprawdzie w roku zeszłym, za pomocą najrozmaitszych środków reklamowych, zdołano nakłonić pewną liczbę ludzi do udziału w wielkiej wyprawie w charakterze ochotników. Ale wyprawa ta, na którą wydano blizko 30 miljonów franków, okryła sztab włoski śmiesznością. Cała dywizya włoska, posuwając się z niezmierną ostrożnością, zrobiła przez kilka tygodni zaledwo kilka mil drogi, nie zdołała nawet zająć gór, które są bardzo potrzebne jako sanitaryum dla garnizonu massawskiego. Nieprzyjaciela prawie nie widziano, za to dyssenterya, gorączki, przepalenia głowy dały się bardzo we znaki. Gdy nadeszły skwary, straszliwe w tych okolicach, wyprawa wróciła do Włoch; nic nie zrobiwszy. Włosi pomstowali na generałów i przeklinali tak Massawę, jak niefortunną myśl zajęcia tej nory. Pocieszali się tylko, że to jest zajęcie chwilowe, i że garnizon włoski kiedyś ten punkt opuści. Tymczasem z not p. Crispi'ego dowiedzieli się, że Massawa stała się nierozdzielną posiadłością Włoch, i że jej obsadzenie »posiada charakter prawnego zajęcia na własność i sporowi nieulegającego«.

Część Włochów mówi: potrzebowaliśmy kolonij, ale Massawa to nie kolonia, tylko cmentarz. By dojść do istotnych kolonij, potrzebaby zabrać górzystą i zdrową Abissynię, której negus ciągle nas wyzywa. Wydać na to setki miljonów i poświęcić dziesiątki tysięcy żołnierzy nie mając ani pieniędzy ani ludzi do zbytku. Tak rozumuje »plebs«, być może, że rozumuje fałszywie. Być może, iż w tyle upokorzeń sprowadzającem zajęciu Massawy tkwi jakaś głęboka, dalej w przyszłość sięgająca myśl polityczna. Ale i bardziej ukształcona część społeczeństwa włoskiego także niezbyt jest zadowolona z owych not p. Crispi'ego. Jakkolwiek Francuzów nie lubi, jednakże uważa, że p. Crispi zanadto robi się najpokorniejszym sługą księcia Bismarcka i zanadto goni za tem, czem kanclerzowi przypodobać się może. Włosi zresztą są narodem na wskroś politycznym, nigdy żadnemu sprzymierzeńcowi nie oddawali się całą duszą. W urzędowych i publicznych objawach sympatii pełni serdeczności, uwielbiają nawet kompozytora Wagnera, wiedząc, że to Niemcom robi przyjemność, ale pomiędzy sobą zachowują dla nich dawne uczucia. Czują oni, że gdyby Niemcy nie były powstrzymywane obawą o swe granice wschodnie i zachodnie, buta pruska bardzo prędko dałaby się Włochom we znaki i burmistrz »wałaby w Rzymie. Kto zna historyą wojny z roku 1866 i objaśnienia dane do tej epoki przez generała Lamarmorę, ten wie, jak bardzo we Florencyi wówczas (bo Rzym jeszcze nie był stolicą Włoch) obawiano się wiarołomstwa Prus.

Owe noty p. Crispi'ego, noszące datę 25-go lipca, znane są w treści. Powód ich dosyć błahy. Dowódca naczelny włoski w Massawie w dniu 30 maja nałożył podatek na właścicieli nieruchomości i wszystkich handlujących w tem mieście, czy to oni są krajowcami, czy cudzoziemcami. Podatek ten przeznaczony był na utrzymanie ulic i oświetlenie tychże. Drugi dekret tegoż generała obłożył podatkiem wszystkich kupców napojów alkoholicznych i artykułów spożywczych. Dwudziestu trzech kupców odmówiło zapłaty. Pomiędzy tymi znajdowało się dwóch Francuzów, jeden Szwajcar i dwudziestu Greków, ci ostatni w braku konsula swego, zostają pod protekcyą wice-konsula francuskiego, jedynego obc go agenta znajdującego się w Massawie. Rząd francuski poparł ich opozycyę, zaprzeczył rządowi włoskiemu prawa nakładania podatków na obywateli i protegowanych francuskich, powołując się na kapitulacye istniejące w Massawie. W notach swoich p. Crispi nie przyjmuje argumentów francuskich, dowodzi że kapitulacye nie istniały w Massawie, bo Turcya nie posiadała tam nigdy prawa niewzruszonego, że jej trybunały tam nigdy nie funkcyonowały, że zresztą skoro tylko rząd chrześcijański zarządza krajem muzułmańskim, kapitulacye nie mają racyi bytu, jak to widzimy w Bośni, Bułgaryi itd.

Drażliwsza jest nota druga z tejże samej daty i w tym samym przedmiocie, czytamy w niej bowiem: »Włochy są w Massawie na mocy zajęcia rzeczywistego i prawnego... Czyż nastąpił od tego czasu jakikolwiek fakt, mogący osłabić ich prawa nabyte? Nie. Turcya przesłała do mocarstw okólnik, który pozostał bez skutku. Fran-

W jakiej się zakochać?

— Powiedziałeś, że miłość powinna być swatem w małżeństwie, że bez miłości żenić się nie godzi, że najpierw miłość a potem względ na to, czy posag jest, czy go nie ma. Toś powiedział, prawda?

— Prawda, święta prawda.

— Każesz się najpierw zakochać, a potem żenić?

— Tak, tak, najpierw zakochać, a potem żenić.

— Aleś nie powiedział, w jakiej się zakochać.

— W jakiej?... Aha! Tak, to pytanie. No, ale jakże tu odpowiedzieć, kiedy ja się jeszcze nigdy nie kochałem.

— Doprawdy? Nie możebne.

— Bez żartu. Mnie się wszystkie kobiety na świecie podobają, no... jeżeli ładne, a nie wiem nigdy, którą dla serca wybrać.

— A piszesz o małżeństwie, jakby doświadczony.

— Ja się Kajcia radzę; on praktyk. Dwadzieścia lat zakochany w żonie, dwadzieścia lat żona w nim się kocha. Najszczęśliwsi ludzie pod słońcem.

— Ale ten, kto niema takiego doradcy, cóż pocznie? Trzeba koniecznie stworzyć teoryę, zasadę, wypowiedzieć prawidło.

— A prawda.

— Uczyńże to w »Kurierze«, a prędko.

— Ba! redaktor wrócił z urlopu i siedzi przy stoliku pod oknem, rozparty na gotyckiem krześle, które przez dziesięć dni było mi tronem; kronikarz tygodniowy wrócił i pewnie w tej chwili pisze manifest do czytelników Kuriera, brodaty redaktor części politycznej na nowo kłóci się z korektorem o pisownię, domagając się, aby przed »a« nigdy nie dawano przecinków. Co ja tam będę robił?

Rozmawiamy tak z przyjacielem Funiem na Szewskiej ulicy, aż doszliśmy do Koziańskiego. Woń drukarni ogarnęła mnie, upoiła, aż tu Józek w mundurku, w czerwonej czapce nadbiega, ten poczciwy Józek, co roznosi »Kuriera« czytelnikom, a rękopisy z redakcji do drukarni; i w dodatku Kajcio zjawia się przy nas. Drukarnia i Józek obudzają pragnienie zamaczania pióra w kałamarzu — a Kajcio mnie nauczy, bo to znawca.

Otóż i powód, dlaczego znowu »proszę o głos« w sprawie małżeństwa, tyle razy poruszanej, zgłębianej, omawianej w »Kurierze«.

— Kajciu! przyjacielu! powiedz w jakiej się zakochać? Tyś się kochał dziewiętnaście razy, a za dwudziestym dopiero ożeniłeś, to też doświadczenie mieć musisz; powiedz, naucz, abym napisał jeszcze jeden feljeton.

— Przedewszystkiem przecze, jakobym się kochał dziewiętnaście razy. Kochałem się raz tylko i to w mojej żonie.

— Ale mówiłeś kiedyś, że... — dziewiętnaście razy bałamuciłem siebie, nie kobiety. Kto ma wyobraźnię żywą, a jest wrażliwy, ten łatwo zaprzątnie sobie głowę, ale nie serce. Zobaczył na wsi śród popadianek mądrzejszą od innych, już się nią zajął, za dwa tygodnie na balu zajął się inną, a w miesiąc potem zajęła go jakaś śpiewaczka. Ale to wszystko nie jest miłością, tylko podrażnieniem żywej wyobraźni. Otóż ogłoś wszem w obec i każdemu z osobna, że należy się bacznie wyegzaminować przed samym sobą, czy upodobanie w kobiecie jest chwilowem zajęciem wyobraźni, czy pociągiem serca.

Nie wierz ludziom, a najmniej wierz sobie, to też nie bierz pierwszego porywu za miłość, bo możesz być nieszczęśliwym i unieszczęśliwić kobietę. Zdarza się często, że ktoś szaleje za kobietą, przepada, ginie. Zdaje mu się, że w niej szalenie zakochany, żeni się i... po kilku miesiącach żona go znudziła. Nie kochał jej; zajęcie się nią, pociąg ku niej, ów szał, nie płynęły z serca, jeno z wyobraźni, lub ze zmysłów.

Takie zapalenie się wyobraźni, lub zmysłów, które bierzemy niekiedy za miłość, jest zwykle gwałtowne, burzliwe, a prawdziwa miłość spokojna. Pierwsze kipi, wre, jak kaskada, druga milczą a jak głębia.

Wyobraźnia, zmysły wiodą nas na ośliep ku kobiecie; serce rzadko zwodzi, bo miłość prawdziwa opiera się na szacunku, na czci i serce bez wiedzy twojej poradziło się wprzód sumienia twego, nim się zakochało, poradziło się, czy przedmiot godzien szacunku, ażeby go ukochać.

Inaczej być nie może, bo miłość powstaje nietylko z fizjologicznych, ale i z duchowych, idealnych popędów i porywów.

Ma też ona podstawę estetyczną i etyczną. Co do podstawy estetycznej, to o tem niema co mówić, tu »de gustibus non disputandum.« Jednemu podoba się brunetka, drugiemu blondynka; jednemu szczupła, drugiemu pulchna; jednemu niska, drugiemu wysoka. W tym względzie to piękne, co się komu podoba i pod względem estetycznym: zakochaj się w tej, jaka ci się podoba.

Co do drugiej podstawy: etycznej, moralnej, to wiele dałoby się powiedzieć i tu już szerokie pole do teorji i prawideł. To już temat sporny. Co do mnie, to takie uczyniłbym prawidła:

1. Uciekaj od kokietki. 2. Kryj się przed zbyt czułą. 3. Unikaj zbyt mądrej i bardzo uczonej. 4. Rozmawiaj z mało mówiącą. 5. Zbliż się do zamyślonej. 6. Kochaj wesołą i pracowitą.

Jeżeli wesoła, byle nie pusta, to znak najlepszy, że ma pogodną duszę, a tej pogody, tego jasnego słonka dostarczyć powinna żona mężowi na życie całe. Jeżeli wesoła, to i serce tam zacne, pobłażliwe, wyrozumiałe, a tego w małżeńskiem życiu potrzeba. Jeżeli pracowita, to nie znudzi się nigdy, a zatem i nie zgrzeszy, bo u kobiety grzech rodzi się najczęściej z nudy. Jeżeli pracowita, nie strwoni posagu, jeżeli go posiada; podwoi twoje mienie, jeżeli posagu nie miała.

Gdy cię serce pociąga, radź się jeszcze rozumu. Powiedziałeś sam, iż serce pierwszym, rozum powinien drugim być swatem w małżeństwie. Radź się rozumu co do osoby, ku której serce cię skłania. Wyszlej rozum na zwiady, czy ta Zosia, Jadzia, Lucia, Halcia, Stefcia,

cya, która zazdrosnem okiem patrzyła już na rozszerzanie się naszego wpływu na morzu Czerwonem, która następnie nie przestała robić nieustannych wysileń, ażeby osłabic naszą powagę na tych wodach, poprzestała wówczas na wyrzeczeniu deklaracyi, jakie z własnego popędu i w w swem własnem imieniu dał naszemu ambasadorowi w Paryżu p. Juliusz Ferry, minister spraw zagranicznych...« Ten ustęp, zdaje się najdrażliwszy i zupełnie niepotrzebny, przekracza bowiem granice spokojnego traktowania przedmiotu, budzi podejrzenie złej woli i chęci wyzywania.

Minister włoski jest niezaprzeczenie człowiekiem zdolnym i patryotą gorącym, ale nie pozbył się jeszcze swego namiętnego usposobienia i pono nigdy go się nie pozbędzie. Z usposobieniem tem łatwo mu popaść w wadę, dziś bardzo pospolitą w Europie. Ks. Bismarck wytworzył całe pokolenie małych Bismarcków; liczyć ich można na setki tysięcy, czy to na wielkich rządowych stanowiskach, czy też w najzwyczajniejszych stosunkach rodzinnych.

Dość, że sprawa nędznej Massawy zajmuje wciąż gabinety, a p. Crispi rozmawiający już w tej chwili prawdopodobnie z Bismarckiem, poprosi mistrza o radę co do dalszego postępowania. Jestto drobiazg, ale z drobiazgu tego wypłynąć może poważny konflikt między dwoma mocarstwami. Naturalnie jeżeli to będzie zgodne z życzeniem ks. Bismarka.

Według oficyalnego tekstu powiedział cesarz Wilhelm: »dass wir lieber unsere gesammten 18 Armee-corps und 42 Milionen Einwohner auf der Wahlstatt liegen lassen, als dass wir einen einzigen Stein von dem, was mein Vater und Prinz Friedrich Karl errungen haben, abtreten.« W mowie cesarza Wilhelma nie ma więc — głoszą wszem obec »oficyaliści» wyrażenia: »auf der Strecke liegen lassen» jak to utrzymywały dzienniki.

Na tłómaczenie to jest polskie przysłowie: »nie kijem, to pałką.»

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Z Wiednia 19 sierpnia:

Niebrak głosów, które w powołaniu hr. Kalnoky'ego, a następnie obu prezesów ministrów, mianowicie: hr. Taaffego i Tiszy, do Ischlu, gdzie cesarz bawi dostrzegają ważny objaw polityczny, oparty na okoliczności, że hr. Kalnoky bezpośrednio przed odjazdem do Ischlu miał dłuższą konferencję z tutejszym ambasadorem ruskim, ks. Łobanowem-Rostowskim, a obecnie wybiera się w drogę do Friedrichsruhe, gdzie go uprzedzi Crispi. Głosy te twierdzą nawet, ze w danym razie chodziło o poufną naradę, co do stanowiska, jakie Austrya zająć ma wobec sprawy bułgarskiej.

Mamy powód do powątpiewania o prawdziwości powyższej wersyi. W sprawie bułgarskiej nie mogło już dlatego przyjść w Ischlu do „narad poufnych," ponieważ sprawa ta nie stoi dotychczas na porządku dziennym dyskusyi pomiędzy mocarstwami, i ks. Łobanow przed odjazdem za urlopem sześciotygodniowym z pewnością dorywczo nie poruszył jej, widząc się z hr. Kalnoky'm.

Podróż hr. Kalnoky'ego i obu szefów ministeryów do Ischlu nie stała zatem w najmniejszym związku z żadną ważniejszą kwestyą polityki zewnętrznej. Jeżeli zaś cesarz powołał wymienionych ministrów do siebie, to jedynie w celu wysłuchania z ich strony relacyi o zewnętrznem i wewnętrznem położeniu. W tutejszych kołach politycznych panuje zresztą silne przekonanie, że sen letni polityki europejskiej potrwa do połowy października, t. j. do czasu wizyt cesarza Wilhelma w Wiedniu i w Rzymie.

Natomiast mamy dużo zgromadzeń i mów wewnętrzno-politycznych. Posłowie niemieccy zużytkowują ferye dla „wielkiej idei" zjednoczenia stronnictw niemieckich w radzie państwa. Dwaj matadorzy „klubu niemieckiego", dr. Weittof i Krzepek, zamanifestowali się równocześnie w kierunku zjednoczenia. Niezawodną jest rzeczą, że chęć zgody, objawiona ze strony wymienionych członków klubu „niemieckiego", znajdzie wdzięczny odgłos w sercach „weteranów" klubu „niemiecko-austryackiego." Co do nas, mamy przekonanie, że przyjdzie nawet do fuzyi tych dwóch stowarzyszeń, przez co jednak bynajmniej zjednoczenie stronnictw niemieckich nie nastąpi. Taka bowiem fuzya miałaby chyba to znaczenie, że klub „niemiecki", zwany przez radykałów niemieckich „żydowsko-niemieckim" („dajczer-klub"). z Weitlofem, Mengerem i Pickert'em na czele, rozbiłby się, wcielając się częściowo do klubu „niemiecko-austryackiego". Stronnictwo narodowo-niemieckie, niemówiąc już o frakcyi Schönerera, istniałoby w przeciwieństwie do „niemieckich Austryaków" dalej, a więc rozbicie Niemców na frakcye nie ustałoby wcale. Zresztą między „niemieckim" a „niemiecko-austryackim" klubem po secesyi Steinwendera i Knotza i tak żadnej niema różnicy. Jedynie nazwa nieodmienna i osobna organizacyi dzieliła to bliźniactwo polityczne od siebie. Ostatecznym rezultatem fuzyi będzie, że klubem niemieckim wzmocni się o kilkunastu członków klub „niemiecko-austryacki" i równocześnie o tyleż członków frakcya Steinwendera i Knotza, czyli że klub niemiecki podzieli się mniej więcej na dwie równe części, z których jedna zwróci się naprawo, ku umiarkowanym, druga nalewo, ku skrajnym. O jedności niemieckich stronnictw w Austryi nie może być na seryo mowy, gdyż jedność nie może absolutnie polegać na pomnożeniu o kilkanaście osób liczby członków klubu niemiecko-austryackiego.

ZIEMIE POLSKIE.

Historya bilonu polskiego. Z powodu świeżego rozkazu, dotyczącego wycofania z obiegu bilonu polskiego, kursującego dotychczas w Królestwie, „Now. Wrem." podaje następującą jego historyę: „Jeszcze w końcu piątego dziesięciolecia postanowiono w zasadzie wycofać tę monetę z kursu i odtąd bicie bilonu było zaniechanem. Wkrótce wszakże wybuchła wojna krymska, podczas której znów wypuszczono bilon polski na sumę wszakże nie przenoszącą 200 czy też 300 tysięcy rubli. Po ukończeniu wojny potwierdzono stanowczo poprzednią decyzyę o wycofaniu bilonu i od owego czasu nie było już monety polskiej; moneta zaś poprzedniego stempla, wpłynąwszy raz do kasy, już w obieg puszczoną nie była; wysyłano ją do mennicy w Petersburgu, dla przetopienia. Mimo to jednak tenże bilon w znacznej ilości jeszcze kursował, gdyż podrabiano go tak dokładnie, że nie zawsze nawet w mennicy poznać się na tem umiano. Ta to właśnie okoliczność była główną przyczyną stanowczego wycofania bilonu." Opowiadanie powyższe niezupełnie jest dokładnem. Bilon polski, bity przed wypadkami z lat 1830—1831 i kilku jeszcze lat następnych z napisem polskim i ówczesnym herbem Królestwa, zaczęto stopniowo zastępować bilonem, bitym z napisem polskim, z herbem Cesarstwa. Taki bilon bito aż do r. 1840 i późniejszego stempla całkiem nie ma. Jakkolwiek następnie puszczano jeszcze różnemi czasy nowe partye tegoż bilonu, zawsze nosiły one na sobie r. 1844. W roku 1861, 1862 czy też 1863 mennica warszawska upoważnioną została do wybicia i wypuszczenia nowej partyi, wyłącznie t. z. dziesiątek, pod warunkiem wszakże, aby użyto dawnego stempla z r. 1840. Temu też przypisać należy, że dotychczas w kursie napotykać można było wiele sztuk mało jeszcze wytartych. Co się tyczy fałszowania owego bilonu, w samej rzeczy wykryto w kilku miejscach stosowne przyrządy; produkcye wszakże tych mennic improwizowanych po większej części były takie, że uważniejszego człowieka w błąd wprowadzić nie mogły. Wyjątek pod tym względem stanowiły dziesiątki, fałszowane podobno w Łodzi, które w samej rzeczy łudząco były podobne do rzeczywistych.

MAŁY FEJLETON.

Dokądże tego będzie?...

Niedawno wpadła nam w ręce ciekawa broszurka.

Autor wystąpił w pracy swej z ostrą krytyką zwyczaju... całowania ręki kobiecej. Sądząc z zawziętości niektórych argumentów, jakiemi się posługuje, byliśmy przekonani, iż jest on zdeklarowanym nieprzyjacielem kobiet... Dopiero pod koniec tej groźnej filipki, gdy wyszło szydło z worka, a z pod maski z owczej skóry ukazała się twarz lisa, zrozumieliśmy chytry cel jegomościa.

Zaraz na początku broszurki zastrzega się on, iż nie ma nic przeciwko całowaniu ręki kobiecej z miłości, miłość bowiem rządzi się własnemi, autonomicznemi prawami i formy tej wymaga koniecznie; nie uznaje on tylko pocałunku jako zwyczaju towarzyskiego, jako formy witania i żegnania, narzuconej mężczyznie przez kodeks etykiety.

Każdy obeznany chociaż pobieżnie z historją wie, że pocałunek w rękę był od najdawniejszych czasów symbolem poddaństwa i stosunku zwyciężonego do zwycięzcy, niewolnika do pana. Niema człowieka, nawet ze średniem wykształceniem, któryby o tem nie wiedział... A jednak tysiące mężczyzn codziennie schylają swe głowy i dotykają ustami ręki kobiecej, tysiące kobiet spoglądają z dumną obojętnością na uginających się z pokorą mężczyzn, po tysiąc razy na dzień jedna i druga strona uznaje, że kobiety są władczyniami, mężczyźni zaś zwyciężonymi, poddanymi, niewolnikami.

Całowanie ręki jest pierwszą nauką, w której dziecko tresowane jest od lat najmłodszych, a im skwapliwiej mały bęben chwyta rękę ciotki, tem dumniejszą jest matka jego, tem większy w tem widzi dowód grzeczności i dobrego wychowania hultaja. Autor przyznaje się, że i on w swej młodości przechodził kurs nauki całowania ręki, ale gdy doszedł kilkunastu lat życia, to poczucie godności mężczyzny tak dalece oburzało go na ten system edukacji, iż od owego czasu wszelkie usiłowania nagięcia go, były bezskuteczne... Na każdy rozkaz pocałowania ręki odpowiadał oporem, a raz nawet, gdy chciano go zmusić koniecznie, ukąsił w palec swoją ciotkę, chociaż spodziewał się po niej sukcesji. Rodzice jego mogli przezwyciężyć ten upór tylko straszną groźbą, że zamiast leguminy będzie musiał jeść groch...

Od tego czasu wiele lat minęło -- opowiada autor.. Z ich postępem i on stawał się grzeczniejszym. Pozbył się dawnej niechęci i całował wiele rąk kobiecych, wielkich i małych, tłustych i miękkich, twardych i kościstych, czerwonych jak cegła lub białych jak marmur, słowem całował ręce rozmaitego rodzaju, koloru i kształtu, lecz po każdym pocałunku czuł niesmak, jak gdyby po zjedzeniu grochu...

Kobiety umyślnie tak wychowują dzieci, marnują na całowaniu rąk ich najpiękniejsze lata, aby gdy z dziecka wyrośnie mężczyzna, tańczył około swej władczyni na jej skinienie i poddańczo całował wyciagniętą mu rękę.

Co upoważnia kobiety do wymagania od mężczyzn tego rodzaju czci i hołdów? Czyż największe czyny naszego wieku nie zostały dokonane przez mężczyzn? Czyż jakakolwiek kobieta wynalazła choćby najmniejszą śrubkę do maszyny parowej, czy odkryła choćby maluczki kawałek ziemi na wodach oceanu, lub wreszcie dostrzegła jaką nową gwiazdę? Wcale nie! Pracę pozostawiają one mężczyznom, im każą tworzyć wypadki historyczne, same zaś zadawalniają się tem, że raczą żyć, korzystać ze zdobyczy pracy mężczyzn i z łaski dawać do pocałowania rękę. I dokądże tego będzie?

Mówią, iż pocałunek ręki wyraża hołd oddany pięknu. Najprzód, nieprawda, aby całowano ręce tylko kobiet pięknych, a powtóre, czyż nawet kobieta piękna zasługuje na to, by okazywać jej cześć podobną? Przychodzi na świat, rośnie sobie i co najwyżej, by nie utyć zbytecznie, wystrzega się nadmiernego jedzenia. I to dla tego mamy jej cześć oddawać?

Inna rzecz, jeżeli kobieta sama przez się jest brzydką i za pomocą sztucznych środków jak farby, bielidła, puder i innych substancji, — dalej za pomocą różnych operacji wykonanych przez gromadę szwaczek, fryzjerów, dentystów i t. p. potrafi z n i c z e g o stworzyć c o ś i nadać sobie piękność, słowem, gdy piękność kobieca staje się dziełem sztuki, wtedy słusznie należą się jej hołdy, podziw i pocałunek w rękę.

Ale we wszystkich innych razach, całowanie ręki, jako forma przywitania i żegnania pomiędzy mężczyznami i kobietami, winno być stanowczo usuniętem.

Jakkolwiek autor nielitościwym jest dla kobiet, nie jest przecież ich nieprzyjacielem, proponuje on środek pojednawczy, ale tutaj dopiero wychodzą na jaw jego chytre intencje.

Oto czego mu się zachciewa.

„O ile dozwala mi wnioskować znajomość kobiet, wierzę, że zrzekną się one podawania rąk do całowania przy witaniu. Grzeczność przecież zmusza mnie do zaproponowania za zrzeczenie się tego zwyczaju, pewnej kompensaty. Oto, formą pozdrowienia między kobietami i mężczyznami niech pozostanie pocałunek, ale odpowiadający godności mężczyzny, więc pocałunek nie w rękę, ale... w usta".

Chytry projektodawca zapewnia, iż nie pragnie niczego nowego, a tylko wznowienia starego dobrego zwyczaju. Gdy bowiem wiele dawnych dobrych zwyczajów za stare są by odpowiadały dzisiejszym potrzebom, ten zwyczaj jest za dobrym by miał się kiedykolwiek zestarzeć.

Autor uważa, — iż czas już wrócić do zwyczaju przodków.

Oto „komu jedzie" jak mawiał Słowacki.

KRONIKA.

Kolej państwowa podaje do wiadomości, że na szlaku kolejowym Orłów-Nowy Sącz pociągi osobowe 414 i 415, których ruch według ogłoszonogo rozkładu jazdy z d. 1 czerwca 1888 r., z końcem Sierpnia miał ustać, na ogólne życzenie jeszcze kursować będą do włącznie dnia 16 września b. r.

Repertoar teatralny. Dziś we środę: „Hulaj dusza" widowisko sceniczne w 8 obrazach Walewskiego. Jutro we czwartek „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę „Łucya" opera w 3 aktach.

Z teatru. Jeszcze siedm wieczorów w teatrze przepędzonych a pożegnamy towarzystwo teatru lwowskiego. Tak gra artystów jak też i bardzo bogaty repertoar sciągał w całym sezonie liczną publiczność, spodziewać się więc należy, że i ostatnie przedstawienia cieszyć się będą powodzeniem tem więcej, że daną będzie „Łucya", „Marta", „Traviata", „Trubadur", „Hulaj dusza" i „Krakowiacy i Górale".

Jeszcze o emigracyi. Mieszkaniec Warszawy p. Piotr Kodel otrzymał w tych dniach w Buenos-Ayres list od swego przyjaciela, Antoniego Muchockiego, który przed trzema miesiącami wyjechał do Argentyny.

Muchocki z profesji stolarz, mając trochę oszczędzonego grosza, ujęty obietnicami, o własnym koszcie dotarł aż za ocean i tam się dopiero rozczarował.

W liście swoim Muchocki opisuje przygody i męczarnie, jakie przeszedł od chwili przybycia do rzeczypospolitej argentyńskiej.

Stanąwszy w Buenos — Ayres z bardzo skromnym już zapasem pieniężnym, napróżno kołatał do władz tamtejszych z prośbą o danie mu jakiegokolwiek przytułku i zajęcia.

Przedewszystkiem nieznajomość miejscowego języka stała mu na przeszkodzie do porozumienia się, władając jednak słabo językiem niemieckim, mógł dowiedzieć się, iż... żadnemi szczególnemi względami cieszyć się nie będzie.

Po tygodniowej tułaczce zaprowadzono go do t. zw. centralnego komitetu emigracyjnego i tu przez tłómaczy zażądano, aby złożył wpisowe i na koszta 50 marek lub franków, a jeżeli zawakuje gdzie dla niego odpowiednie miejsce, zostanie o tem zawiadomiony.

Muchocki nie posiadał już takiej sumy, wzięto więc od niego ostatnie 35 franków, a resztę zapisano na dług, mający być zapłaconym w razie otrzymania posady.

Pozostawszy bez grosza, prosił o jaki przytułek, odpowiedziano mu jednak, że komitet nie zajmuje się dobroczynnością.

W następstwie powtórzyły się z Muchockim znane już sceny, tak wiernie odmalowane przez Anczyca w „Emigracji chłopskiej".

Przez kilka dni utrzymywał się z żebraniny, a nareszcie po wielu próbach przyjęto go do noszenia towarów.

Oczekiwanej posady przez pośrednictwo komitetu jeszcze nie dostał, a w końcu zaś swego listu przesyła ostrzeżenie dla innych, aby nie dawali się uwieść pięknym obietnicom.

Chcąc powrócić do kraju, żyje chlebem i wodą i ze szczupłego zarobku składa fundusz niezbędny na podróż.

Tak się rzeczywiście przedstawiają „świetne zarobki" w Argentynie.

Wandzia, dobrą jest córką, dobrą siostrą, dobrą koleżanką.

Skoroś zobaczył, że młodszy braciszek biega za nią, lgnie do niej; skoroś zobaczył, że go tkliwie piastuje; skoroś zobaczył, że z lubością, serdecznie spogląda na dzieci igrające po plantach, choćby nie były ładnie ubrane; skoroś zobaczył, jak pieści się z dzieckiem stróża w kamienicy, bądź pewien, że dobrą będzie matką. I o to niech twój rozum się pyta, niech tego właśnie dochodzi, a nie: ile będzie miała posagu w pieniądzach. Ten posag cnót, które odkryłeś, prawdziwym jest posagiem, bo go nikt i nic nie uroni, a pieniądze, łatwo zniknąć mogą. Gdyś tych cnót nie znalazł, będziesz ściskał pieniądz i... ciało kobiety, a czy będziesz szczęśliwy?

Skoroś się przekonał, że koleżanki kochają ową Zosię, Wandzię, Stefcię, Jadzię i tak dalej, że każda ją swoją »kochaną» nazywa, to bądź pewien, że jest w niej serce! że wszystko w niej się harmonijnie w duszy układa, by ci grać harmonją szczęścia, wesołości, przez życie całe. Jeżeli sługi powiadają: »nasza kochana panienka,» to bądź pewien, że nie doznasz w domu swarliwości.

Wyszlej rozum na zwiady i każ mu patrzeć, czy w ubiorze skromna, czy jest w nim gust i prostota. Jeżeliś dostrzegł przesady w ubraniu, drogich materji, przeładowania biżuteryami, pretensyonalności, a w dodatku złego smaku, uciekaj, uciekaj, powiedz sercu niech cicho siedzi. To lala próżna, głupia, gąska; jeżeli bez posagu, to cię zniszczy za lat dziesięć, jeżeli z posagiem, zniszczy cię za lat pięć.

Wyszlej oczy na zwiady, niech dobrze patrzą, czy to nie malowana piękność. Gdyś dopatrzył malowanych brwi, różu na ustach, a pudru więcej niż trzeba, uciekaj, uciekaj, bo i jej miłość dla ciebie byłaby malowana.

Najpiękniej ustrojona panienka ta, która trzy lata w jednej sukni chodzi, a zawsze czystej i gustownej. Znak to, że oszczędna, że porządna i pracowita, bo umie na małem poprzestawać, szanować i przerabiać stosownie do mody. Najpiękniejsza panienka, która dyndyłasów w uszy nie wtyka, bransoletami nie brzęczy, świecideł pod szyję nie wpina, bo znak w tem wyraźny, że ją pan Bóg tak ustroił wdziękami, iż jubiler dostrajać nie potrzebuje.

Najmilszą towarzyszką życia będzie dla cię ta, którą widujesz tylko w towarzystwie ojca, matki, młodszego rodzeństwa, lub kucharki na targu. Wystarczy jej, gdy się ożenisz, towarzystwo twoje i dzieci i towarzystwo obowiązków dobrej gospodyni.

Jeżeliś widział pannę, śród licznego grona tylko śmiejącą się i wesołą, to się namyślaj, bo może, gdy się ożenisz, wprowadzi ci do domu gwarne życie, co i od pracy odwodzi i kieszeń wypróżnia.

Wyszlej rozum na zwiady, niech ci powie, czy rodzice panienki uczciwie ze sobą żyją, czy tam w domowem ognisku podostatkiem ciepła serdecznego i płomienia cnót rodzinnych. Jaka matka, taka córka, a w sowiem gnieździe rzadko orzeł się wylęgnie.

Tak więc wziąwszy serce i rozum na swatów pamiętaj:

1. pod względem estetycznym, kochaj się w tej, która ci się spodoba,

2. kochaj się w tej, przeciw której sumienie twoje się nie buntuje,

3. na którą rozum zezwala.

4. Szukaj posagu w owych cnotach i zaletach, które ci wymieniłem, bo tylko ten posag uszczęśliwia, a jeżeli jest i pieniężny, to nieszkodzi, chociaż bez niego o tyle lepiej, że zyskasz na powadze, na niezależności; że nie potrzebujesz znosić grymasów cioci, kuzynek i kuzynków posażnej żony. O tyle też lepiej, że żona bez posagu owe cnoty i zalety stara się zdwajać, mnożyć, widząc, że one są jej bogactwem jedynem; gdy posażna mniej się o to już troszczy, zadowolona i dumna z tego, żeś odciął kupony od jej obligacyi.

5. Kochaj i żeń się, gdy masz zapewnione utrzymanie, zdrowie, siły i zdolność do pracy, chociażbyś dochód z tego miał skromny. Na rodzinę wystarczy zawsze tego, co bezżenny wydaje, bo skrzętna i gospodarna żona za to rodzinę utrzyma, co na tobie bezżenniku zarabiają dziś restauracye, knajpy, praczki, kawiarnie i... nuda kawalerskiego życia. Tylko skoroś się ożenił, żyj przy ognisku domowem, a nie pożądaj «owoców cywilizacyi» rosnących w ogrodzie złego i dobrego, co pozostaw tym, których ojcem «Brodsinn» a matką «knajpa».

* *
*

Tyle słów mego przyjaciela Kajcia, tyle słów fejletonu i... sprawa małżeńska może wyczerpana w «Kurjerze», chyba, że jak się zakocham i ożenię, to z własnego doświadczenia coś o tem dodam.... A teraz bądźcie zdrowi Czytelnicy. Wasz

Centyfugius Peregrinus.

Na międzynarodowej monachijskiej wystawie sztuk pięknych sprzedano dotąd jak donoszą monachijskie „Neueste Nachrichten“ przedmiotów sztuki za 600,000 marek. Popyt jest ciągle bardzo znaczny i niewątpliwie przy końcu wystawy, suma sprzedażna dojdzie do miliona marek. W Salonie paryskim sprzedają rocznie przecięciowo tylko za 200,000 fr. rzeźb i obrazów. Na wystawie monachijskiej najwięcej dzieł sprzedali Niemcy, niemałym wszakże popytem cieszą się rownież dzieła artystów holenderskich, włoskich, belgijskich, francuskich i austryackich.

W uniwersytecie genewskim studyowało w roku bieżącym jak donosi „Tägliche Rundschau“ 20 Polek; z tych jedna po ukończeniu kursów otrzymała stopień „licencyatki nauk społecznych“, inne zaś stopień „baccalaureatki nauk przyrodniczych“. Szkoda, że gazeta niemiecka nie wymienia nazwisk laureatek.

Usługi fotografii momentalnej. Czytelnicy przypominają sobie niewątpliwie skandaliczne zajścia, jakie miały miejsce w Bruksélli podczas ślubu kościelnego księcia Croy z księżniczką Arenberg. Ministeryum zarządziło wówczas śledztwo i powierzyło je brukselskiej prokuratorji państwowej. Śledztwo postępowało bardzo powoli, gdyż niezmiernie trudno było odnaleźć uczestników zajścia. W ostatnich dniach wiele osób, ku niemałemu swemu zdumieniu otrzymało wezwanie do sądu. Prokuratorya państwowa dowiedziała się, że pewien fotograf w dniu owym zdejmował sposobem momentalnym klisze z całego ruchu ulicznego, kazał następnie klisze te powiększyć i w ten sposób prokuratorya mogła odnaleźć kilku uczestników skandalu. Gdy jeden z wezwanych zaprzeczył swego udziału w zajściach ulicznych, sędzia śledczy pokazał mu jego fotografię, przedstawiającą go krzyczącego i wywijającego kijem.

Brazylijska para cesarska opuściła już Europę i na pokładzie parowca francuskiego „Congo“ powraca do swego kraju. Swiadek naoczny podróży dostojnej pary przesyła do „Figara“ zajmujące szczegóły z życia cesarstwa na pokładzie statku. Rodzina cesarska, według opisu tegoż dziennika, podróżuje bardzo skromnie i gdyby nie iście książęca hojność względem załogi okrętowej, taż załoga nie domyślałaby się nawet, że przewozi monarchę. Cesarz i cesarzowa jedzą przy stole komendanta, o tej samej godzinie, o której i inni pasażerowie jadają; patrząc na te długie jednakowe stoły, przy których siedzą najróżnorodniejsi pasażerowie, niktby nie poznał w biesiadnikach, siedzących po obu stronach komendanta Minié, osób ukoronowanych. Orszak cesarza siedzi przy tym samym stole. Potrawy nie są zmienione, dom Pedro sprzeciwia się wszelkim faworom, które nie mają także przypaść w udziale innym pasażerom. Zycie na pokładzie idzie zwykłym trybem. Mały salonik damski tylko zarezerwowany jest dla cesarzowej, która kazała tam wstawić łóżko; cesarz również polecił to samo zrobić w swojej kabinie, którą można powiększyć przez wyjęcie bocznej ściany. Komendant chciał dostojnym podróżnym odstąpić swoją obszerną bardzo kabinę, ale cesarz nie przystał na to; w kabinie owej mieszkała kiedyś hrabina Eu, tam jadała i nie opuszczała jej przez cały czas swej podróży. Skromność brazylijskiej pary cesarskiej wzbudza podziw śród wszystkich pasażerów „Conga“, a gdy cesarz spaceruje na pokładzie, każdy ze skwapliwością usuwa mu się z drogi. Ulubionem zajęciem sędziwego monarchy jest układanie szarad.

Pewien lekarz miał zwyczaj w razie śmierci każdego z zamożniejszych swoich pacyentów, uczestniczyć na jego pogrzebie. Nie podobało się to jego żonie, prosiła go więc, by tego więcej nie robił — „bo widzisz — rzekła — wyglądasz wtedy jak krawiec, który gotową robotę odnosi do domu“.

Zwolenniczka wielomęztwa. Przed sądem karnym w Ameryce stawiono przed paru tygodniami niejaką Martę Hart, która w przeciągu lat dwóch zdążyła mieć... aż jedenastu mężów. Każdego umiała tak rozkochać, iż obdarowywał ją całem swem mieniem. O to tylko chodziło przedsiębiorczej niewieście. Po zrealizowaniu darowizny, znikała z danego miasta i przenosiła się do innego, gdzie znowu wstępowała w związki małżeńskie. Za teatr popisów tej apostołce przenicowanego mormonizmu służyła Pensylwania. Kto wie, czy nie doszłaby do —25 oblubieńców, gdyby 11ty małżonek nie zaskarżył jej przed sąd. Tymczasowo więzienie położyło koniec dalszym jej próbom na polu matrymonialnem. Ha! wyszedłszy na wolność zapragnie może znowu.. wyjść za mąż.

Bismark w Kissingen. O dwadzieścia minut drogi od Kissingen, przy wielkim gościńcu, podróżny spostrzega dziwaczny stary budynek, będący w połowie willą, w połowie posępnem, tajemniczem zamczyskiem. Ten to gmach rząd bawarski oddaje do zupełnej dyspozycji kanclerzowi państwa, ilekroć ten ostatni przyjeżdża na kurację do Kissingen. Przed zamachem w 1874 r. Bismark zwykł był mieszkać w samem mieście, później jednak uważano za stosowne oddalić go o ile możności od sfery działania bomb socjalistycznych, a zarazem usunąć z pod kontroli tysiąca ciekawych i niedyskretnych oczu.

Stare, granitowe zamczysko jest odpowiedniejszem mieszkaniem dla żelaznego księcia. Ponurą tę willę, zbudowaną w zeszłym wieku, a przynajmniej wykończoną wtedy (w konstrukcji bowiem znać ślady odleglejszej epoki), przez książąt-biskupów na Würtzburgu, którzy przepędzali w niej lato, zamieszkuje dzisiaj jakiś dygnitarz miejscowy, który na czas pobytu ks. Bismarka opuszcza swą siedzibę. W tej chwili wszystko tam jest przygotowane na przyjęcie kanclerza, bo w połowie sierpnia jest oczekiwany. Zajrzyjmy do środka.

Ze sklepionego ganku prowadzą zwyczajne drewniane schody na pierwsze piętro; nad niemi na wybielonej wapnem ścianie wiszą portrety dam i panów z XVIII wieku. Ze schodów tych wchodzi się do ładnej sali z sufitem ozdobionym malowidłami religijnej treści. Jest to sala posłuchań kanclerza. Całe umeblowanie stanowią starożytne rzeźbione stoły, pokryte naczyniami, tudzież cackami z gliny, szkła i starej porcelany, oraz misternie rzeźbione krzesła. Całość tchnie prostotą klasztorną. Z salonu prowadzą drzwi wprost do gabinetu. Cały jeden bok komnaty zajmuje szerokie biurko. W środku wysoki krzyż rzeźbiony w drzewie, na powierzchni biurka porozrzucane tu i owdzie przez samego księcia pamiątki fatałaszki. Między innemi w małych, prostych ramkach fotografja księcia Aleksandra Battenberga i zwykła podkowa końska pogięta i zardzewiała, którą Bismark znalazł w jednej z samotnych swych wycieczek w okolicę.

W Niemczech rozpowszechniony jest zabobon, że podkowa znaleziona na drodze, przynosi szczęście. Kanclerz podziela widocznie tę wiarę. Na ścianach gabinetu wśród obrazów mających pewną wartość, wisi fotografja księżnej i samego Bismarka w mundurze kirasjerskim. Zresztą nie ma tu nic godnego uwagi. Sypialnia jest jeszcze skromniejsza. Przy starożytnem łóżku na stoliku, krzyż z kości słoniowej i biblja. W drugiem skrzydle znajdują się komnaty, zajmowane bądź to przez dra Schweiningera, gdy towarzyszy Bismarkowi do Kissingen, bądź to przez księżnę, lub hr. Herberta.

W tym oryginalnym gmachu spędza co rok 6 tygodni żelazny książę, żyje zupełnie samotnie, nie widuje nikogo prócz rodziny i przybocznego doktora, a niekiedy ministra jakiegoś mocarstwa zagranicznego, jak naprzykład w tym roku zobaczy może hr. Kalnoky'ego.

Niewolnictwo w Afryce. Jakie rozmiary przybrało ohydne rzemiosło, dość powiedzieć, że corocznie pół miljona ludzi sprzedaje się w niewolę na rynkach środkowej Afryki, a podobno liczba ta nie jest jeszcze dokładną. Missyonarze chrześciańscy mieli sposobność zauważyć, że w przeciągu ostatnich lat dziesięciu całe prowincye zupełnie się wyludniły. — Tak np. Manguema kraj za czasów przypuszczalnej śmierci Livingstona gęsto zaludniony dzisiaj świeci pustynią. Bohaterem tego okrutnego czynu był niejaki Tipa-Tap. Wszelkie okrócieństwa bledną w porównaniu z obojętnością, jaką się odznacza ten handlarz dusz ludzkich.— Kardynał Lavigerie, który świeżo założył w Londynie stowarzyszenie przeciw niewolnictwu — a w kilka dni potem w Bruksélli tłomaczy to postępowanie doktryną mahometańską, według której rasa czarna uważa się za niższą, a przeto można się z nią obchodzić gorzej niż ze zwierzętami. Od pół wieku wciskają się muzułmanie do Afryki i dziś już połowę jej zajęli. Na północnych wybrzeżach oddawna już istnieją państwa muzułmańskie — reszta Afryki uważa się za cel ich handlu. Całe bandy handlarzy wdzierają się we wnętrze Marokka, z kraju Tuaregs z Tunisu na Timbuktu i do krajów nad Nigrem, z Egiptu i Zanzibaru w krainy nadbrzeżne aż do Congo i granic posiadłości brytyjskich i kraju Cap. Chwytanie ludzi odbywa się chyłkiem, potajemnie: W lasach, w zbożach ukrywają się łowcy i chwytają każdego kto się nawinie. Najgorsze stosunki panują w sąsiedztwie wielkich mórz. Łowcy uzbrojeni od stóp do głów napadają na bezbronnych niemal krajowców, bo prócz proc i łuków nie mają oni innej broni — a walczyć muszą z Arabami.

Lecz polowanie na ludzi nietylko drobiazgowo potajemnie się odbywa — bo urządzają się też całe wyprawy wojenne na biedne wioski Negrów ogniem i mieczem niszczą je łowcy. Dla ułatwienia sobie zadania wchodzą w traktaty z niektóremi plemionami tutejszemi, którym obiecują udział w łupach.

Starców jako towar bez wartości zabijają na miejscu, kobiety i dzieci wloką za sobą. Jeńców powiązanych jeden do drugiego prowadzą kupami. Najokrótniej obchodzą się z silniejszymi, którym na plecy kładą jarzma, tak iż chód staje się dla nich prawdziwą męką. Wśród skwaru idą ci nieszczęśni popędzani, tracąc siły. Gdy kaci dostrzegą, że wiele z ich oflar wyczerpuje się, tracą je w najokrótniejszy sposób w oczach reszty. W ten sposób zachęcają resztę do wytrwania. Takie to są opłakane stosunki, którym zapobiedz powinny wspólnemi siłami państwa Europy — bo milicya złożona ze stu ludzi, do utworzenia której nawoływał kardynał Lavigerie w katedrze brukselskiej — zaiste wystarczyć tu nie może.

Trudna odpowiedź na trudne pytanie.

— Pan dyrektor powiedział do mnie:

„Ach, więc pan jesteś żonaty! W takim razie i ja muszę złożyć panu wizytę i zapoznać się bliżej, lubię bowiem bardzo młodych, a żonatych ludzi“.

Ciekawa rzecz, jak to mam rozumieć? Czy dyrektor boi się wprowadzać do swego domu kawalerów, żeby który z nich nie zbałamucił jego żony, czy też, że pan dyrektor ma ochotę smalić cholewki do mojej żony?

Dobra obietnica.

Maniusia stłukła kosztowną miednicę porcelanową.

— Ach ty nieznośny dzieciaku — łaje ją matka — poczekajże, dostaniesz rózgą.

— Mamusiu, już nigdy nie będę.

— Co — „nie będziesz“?

— Nie będę już nigdy się myła.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Pandekta, czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego z krótkiem uwzględnieniem historycznego rozwoju pojedyńczych jego instytucyj. Napisał Fryderyk Zoll prof. uniw. Jagiell. Tom I. Część ogólna i prawo rzeczowe (pierwsza połowa). — Kraków 1888. Nakładem autora.

Autor zamierzywszy pierwotnie, jak to w przedmowie swej zaznacza, zająć się przerobieniem i przysposobieniem nowego (trzeciego) wydania „Pandektów ś. p. Józefata Zielonackiego, odstąpił od tego zamiaru. wobec licznych zmian i uzupełnień, jakie ze względu na nowszą literaturę romanistyczną, ze względu na potrzebę zmian w systemie i omówienia wielu instytucyj ułatwiających zrozumienie źródeł i właściwości tego prawa, okazały się potrzebnemi, i jął się napisania własnego dzieła, podającego historję i instytucje prawa rzymskiego, któreby dało młodzieży sposobnośc badania źródeł i przygotowania się do wykładów obiązującego u nas prawa cywilnego.

Książka u wstępu wymieniona jest pierwszym dzieła tego zeszytem. Obejmuje on „Wstęp“ omawiający początki i składniki, tudzież rozwój pr. rzym. i jego późniejsze w wiekach średnich zastosowanie. z podaniem odnośnej literatury; — następnie: „Część ogólną.“ I. O pojęciu i istocie prawa (§§ 1 do 15); II. O stosunkach prawnych (o podmiotach stoc. pr. czyli o osobach [§§ 16 do 34], o przedmiotach prawa [o niewolnikach i rzeczach §§ 35 do 48], o przyczynach powstania i zgaśnięcia stosunków prawnych tudzież prawa w znacz. podmiotowem [o czynnościach prawnych. ich treści, o świadczeniu woli przy nich, o nieważności czynności prawnych. — o czyn. pr. mających ogólne znaczenie, §§ 49 do 64; — o naruszeniach prawa. § 65; — o czasie i jego wpływie na stosunki prawne §§ 65 do 68]), — z podaniem wszędzie źródeł i dosłowoych ich postanowień.

Nie potrzebujemy zaznaczać, jak cenną jest ta praca Szan. autora, zwłaszcza dla uczącej się młodzieży ni też wchodzić w szczegóły jej i bliższą ocenę jej wartości. Jest ona nowym objawem wiedzy i skrzętnej pracy, jakich uczony autor już tylokrotnie złożył dowody i nie małej zasługi jaką przez nią znów pokłada wobec młodzieży naszej, gdy tak znakomicie ułatwia jej naukę w języku ojczystym. Wyczekujemy z upragnieniem w interesie tak piśmiennictwa rodzimego jak też uczącej się młodzieży, rychłego pojawienia się dalszego ciągu i wykończenia tej pracy, dodając, że Szan. autor poświęcił ją zgodnie z uchwałą Senatu akademickiego uniw. Jagiell., uniwersytetowi Bolońskiemu na pamiątkę 800 letniego jego istnienia i wskrzeszenia przezeń w wieku XII nauki prawa rzymskiego.

Historja przemysłu w Polsce. Świetną inicyatywę w badaniach nad ogólną historją sztuki i przemysłu w Polsce przedstawia dzieło p. Juliana Kołaczkowskiego członka nadzw. Akad. Umiej. w Krakowie, p. t. „Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce“. Warszawa i Kraków 1888, nakładem Gebetnera i Wolfa str. 744 in 8°.“

„Zdaje nam się, mówi autor, że nie pominęliśmy żadnego ważniejszego dzieła w literaturze polskiej, odnoszącego się do naszego przedmiotu, z którego byśmy nie korzystali, a z których ważniejsze na końcu przytaczamy. To też pracę naszą w tej formie jaką tu podajemy, uważamy za rezultat wszystkiego cokolwiek na tem polu u nas dotąd zdziałano. Zamiarem zaś naszym było przedstawić obraz tego, jakie wyroby czy to pod względem przemysłu czy sztuki u nas w Polsce dawniej wykonywano, gdzie i jakie fabryki u nas od najdawniejszych czasów istniały, jednem słowem dać wyobrażenie o stanie przemysłu w dawnej Polsce.

Książka jest ułożona alfabetycznie, według rodzajów przemysłu i składa się z mnóstwa drobnych monografij; przy większych znajdują się na końcu wskazówki bibliograficzne; dla specyalistów jest ona nieocenionym nabytkiem. Czy autor wyzyskał drobne artykuły w różnych naszych czasopismach rozrzucone, drobne notatki, nieraz cennej będące wartości, a które w dziele takiej formy powinnyby być wyzyskane, by raz uwolnić przyszłych badaczy na tem polu od mozolnych szperań za drobiazgami, o tem zapewne powie fachowa recenzya dzieła. Lecz choćby nawet nie objął wszystkiego co się u nas drukowało, książka jest kapitalnem zjawiskiem w polskiej literaturze umiejętnej. Podnosimy szczególniej artykuły, które nam wpadły w oko: Szkła kolorowe str. 579—587, Płatnerstwo, str. 462—480, Sukno, str. 548—560. Złotnictwo, str. 688—720. Nadzwyczajna treściwość, mnóstwo szczegółów zalecają dzieło jako znakomitą książkę informacyjną. Papier mocny i piękny, druk wyraźny i format odpowiedni zalecają również to dzieło, znacznej objętości i bogatej treści.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Kolej Karola Ludwika wypowiedziała, jak wiadomo, z dniem 1 września refakcje przyznane transportowi rosyjskiego zboża na swoich linjach. Otóż donosi „Presse,“ że przeciw temu zarządzeniu wniesiono liczne protesta do władz rządowych, motywując je tem, że system refakcyjny isniejąc już od dłuższego czasu, stał się podstawą galicyjskiego handlu zbożowego. Że się znalazły osoby prywatne, które powodowane egoistycznemi pobudkami, protestują przeciw zniesieniu refakcji, to nas ani trochę nie dziwi; nie dziwi nas równie, że do tego protestu przyłączyła się reprezentacja miasteczka Podwołoczysk, które widzi zagrożonym swój byt z chwilą kiedy rosyjskie transporta zboża zwrócą się w innym kierunku; nie dziwi nas wreszcie, że za utrzymaniem refakcji przemawia Izba handlowa w Brodach ceniąca wyżej osobisty interes przekupniów, niż ogólny interes galicyjskich rolników. Lecz to nas musi zastanawiać i budzić wątpliwość w prawdę tej całej pogłoski, jakoby przeciw zniesieniu refakcji miała wnieść petycję Izba handlowa krakowska, która zawsze umiała stać na stanowisku ogólnych interesów kraju i na ich rzecz kłaść w ofierze partykularne interesa przemysłowców. Bardzo więc wątpimy w prawdziwość tej informacji „Pressy,“ a tem więcej, że między instytucjami podanemi przez nią jako protestującemi przeciw zniesieniu refakcji, wymieniona jest filja lwowska anglobanku, która przed kilkunastu laty została zwinięta.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Wedle przepisów wykonawczych do nowej ustawy o wódce, udzielenie pozwolenia do używania wódki bez opłaty podatku do celów przemysłowych (§ 6 ustawy z 20 czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 98) zawisłem jest od tego, by wódka przedtem denaturowana, czyli do użytku ludzkiego niezdatną uczynioną została. Jako ogólny środek denaturacyjny służy mięszanina 2 części spirytusu drzewnego $^{0}/_{2}$ części zasad piridinowych, która w stosunku 2, względnie $^{1}/_{2}$, razem $2^{1}/_{2}$ litry do 100 litrów czystego alkoholu dodawaną ma być do wódki przeznaczonej do denaturacji.

Nabycie ogólnych środków denaturacyjnych pozostawia się stronie, której udzielono pozwolenia do denaturacji wódki. Do denaturacji mogą jednakowoż użyte być tylko takie ogólne środki denaturacyjne, które przed ich użyciem poddane były ocenieniu rzeczoznawców i za odpowiednie uznane.

Ostatnie wiadomości.

Około mowy młodego władcy Niemiec grupują się różne komentarze. Francuski »Temps« sądzi że była ona skierowana przeciw Francyi jako protest przeciw pogłoskom o zamiarach zmarłego cesarza względem Alzacyi i Lotaryngii, natomiast w prasie angielskiej inne przywięzują do słów cesarza znaczenie. »Morning Post« sądzi że mowa skierowana jest przeciw Rosyi, której intrygi mają zmierzać do naruszenia całości państwa niemieckiego. Niech więc Rosya kontentuje się tem, co jej mógł cesarz Wilhelm ofiarować, a niech nie próbuje ubocznie stawać w drodze polityce niemieckiej. Niezadowolenia rosyjskie mogą się i nadal ukazywać, ale słowa cesarza Wilhelma bardzo jasno zakreślają granice niemieckiej skłonności do ustępstw w którąbądź stronę.

Na postępowanie bulanżystów rzuca swiatło adres Boulangera do wyborców w Nord. We francuskim oryginale czytamy: »Pragniemy rozsądnej republiki,« — w tłómaczeniu flamandzkiem »roztropnego rządu« Oryginał kończy się okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej, tłumaczenie na cześć ojczyzny. Oba akty kończą się podpisem Boulangera. Według korespondenta gazety »République Française« Köchlin miał się w zaufaniu wyrazić, że tylko zbieg wypadków związał go z Boulangerem, że sam on nie uważa się za bulanżystę, lecz za republikanina i alzatczyka. Godzą się z tem oświadczenia porozlepiane na ulicach, które całemi masami Köchlin rozsiewa.

»Nationalliberale Corr.« donosi że jenerał Alwensleben obejmuje stanowczo dowództwo korpusu gwardji, zaś jenerał Pape zostaje feldmarszałkiem i dostaje inspekcyę armji po Blumentalu. Ministrem wojny zostaje szef cesarskiej kancelaryi jenerał Hahnke, zaś jeneralnym kwatermistrzem na miejscu hr. Waldersee jenerał Vogel von Falkenstein syn znanego jenerała z r. 1866. który dowodził armją Metzu.

W Belgradzie krążą pogłoski, jakoby dnia 18 września miała być ogłoszoną niepodległość Bułgaryi, za co Porcie tytułem wynagrodzenia ma być wypłaconą suma trzydziestu milionów franków.

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 22 sierpnia. Crispi przybył do Friedrichsruhe.

Wiedeń 21 sierpnia. Agencya północna zaprzecza rozpuszczonej pogłosce, że Rosya zaciągnęła w Amsterdamie 200 milionów pożyczki.

Kijów 21 sierpnia. Drukarz Ławrow schwytany za zbrodnię stanu odebrał sobie życie.

Berlin 21 sierpnia. »Köln. Ztg.« zapowiada na przyszły tydzień przyjazd Kalnoky'ego do Friedrichsruhe.

Konstantynopol 21 sierpnia. Ambasada angielska doprowadziła do porozumienia między Bułgaryą i Turcyą w sprawie kolei Vacarel-Bellowa.

Peszt 21 sierpnia. Minister oświaty Trefort zapadł silnie na zdrowiu. Lekarze nie stracili jeszcze nadziei.

Bukareszt 21 sierpnia. Na granicy Rumunii schwytano bandę rozbójników bułgarskich.

Paryż 20 sierpnia. Dzienniki republikańskie pocieszają się tem że Boulangera wybrano w okręgach konserwatywnych, Według »Temps« chociaż wybór jest upokarzający dla zdrowego myślenia i polityki narodowej, niemoże zaniepokoić, ponieważ koalicya która wywybrała Boulangera nie wzbudza obaw.

Berlin 20 sierpnia. Według »Freisinnige Zeitung« ustąpienie Moltkego przypisać należy oppozycyi przeciw powiększeniu marynarki.

Petersburg 22 sierpnia. Według »Grażdanina« Austro-Węgry zamierzają zdobyć półwysep bałkański w drodze pokojowej przez zagarnięcie wszystkich tamtejszych kolei żelaznych. Baron Hirsch jest tu podobnie jak Koburg agentem Austryi(!) Inny książę prócz Koburga nie byłby tam cierpianym (ze strony Austryi.)

Berlin 22 sierpnia. Według peszteńskiego źródła podaje „National Zeitung“ rzeczywiste powody ustąpienia jenerała Kuhna. Kuhn ganił bezwzględnie pogląd generalnego sztabu, aby na rosyjskie koncentracye wojsk odpowiedzieć manewrami na pograniczu państwa. Manewry w których wyznaczono mu główną rolę nazywał „paradą wojenną“. Swoje idee wojny zaczepnej propagował we wszystkich sferach. W razie wojny Kuhn powróci w szeregi armji.

Berlin 22 sierpnia. Na giełdzie obiega pogłoska, że car przesłał cesarzowi Wilhelmowi portret swój z własnoręcznym przypisaniem, które brzmi: „Proszę to przyjąć jako wspomnienie pięknych dni Peterhofu.

Budapeszt 21 sierpnia. Minister Trefort ciężko chory. Przyjmował już ostatnie Sakramenta z rąk biskupa beszprimskiego barona Horniga.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy tomy wielkie **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. sprzedaje księgarnia za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

SER
„La Trappe-Port du Salut"

wyrobu Trapistów w Bośni
odznaczony kilkakrotnie medalami złotymi na wystawach w Paryżu i Londynie poleca posiadający wyłączną tegoż sprzedaż

HANDEL pod OBRAZEM
w KRAKOWIE.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
208 1—10

Szanowni Rodzice

którzy życzą sobie **swe córki, uczęszczające do szkół** 205 1—3
znajdą dla takowych umieszczenie pod troskliwą opieką w domu Wgo Pana Łapińskiego, ulica Kolejowa Nr. 185.
Emilia Orszulska
nauczycielka języka francuskiego, niemieckiego i muzyki fortepianu.

a) Nauczycielka
z ukończonem Seminaryum.

b) Nauczycielka
muzyki, rysunków i kroju sukien systemem wiedeńskim
poszukuje lekcyi. — Mogą także przyjąć zajęcia w biurze.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej.

Jan Dłużyński
lekarz-dentysta
w Krakowie ulica Floryańska 12
200 3—3 I piętro.

W ośmioklasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim

M. Serwatowskiej
w Krakowie przy ulicy Wiślnej L. 8
rozpocznie się
kurs nauk z dn. 6 września.
Zakład posiada na podstawie rozporządzenia Wys. ck. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 czerwca 188. L. 7693 prawo wydawania świadectw, mających ważność w państwie austryackiem. 201 3—3
Zakład przyjmuje panienki na mieszkanie oraz uczennice dochodzące.

Dobra sposobność!
Z powodu przeprowadzenia się jest
do sprzedania
kompletne urządzenie salonu z Landszaftami sławnego pendzla Riegera.
Ul. Garbarska Nr 12 I. piętro:

KAROL CZAPLICKI
JUBILER
w Krakowie pl. Maryacki l. 1.
Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.
Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.
Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 159 9 13

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
W KRAKOWIF
plac Franciszkański l. 1
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuski i Angielki oraz
bony i wychowawczynie
173 tychże narodowości. 8—10

Tanie i dobre
Wina Szampańskie
176 6—7 tudzież
Cognac mousseure
na składzie
K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.

Dom
parterowy z ogrodem przy ulicy Smoleńsk jest do wynajęcia 207 1—6
Wiadomość w sklepie **Witoszyńskiego**, ul. Floryańska.

M. Beyer i Spółka
158 7—?
w Krakowie
Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Mary

Serya I. po złr. 1.
1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.
6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.
1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.
6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.
1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
1/4 tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.
1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger
Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA
K. BARTOSZEWICZA
w Krakowie, ul. Szewska l. 10.
posiada na składzie
liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp.
z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:
(Ciąg dalszy).

22 List Kropińskiego do Czartoryskiej z Sieniawy 1812.
23. Książę Maksymilian Korybut Wiśniowiecki zawiadamia biskupa lwowskiego Szeptyckiego, że beneficium czapelskie po Tymoteuszu Mizińskim oddaje Trublarewiczowi 1758.
24 Ks. Adam Stanisław Nowacki na żądanie ks. Aleksandra Pieniążka, opata witowskiego, wydaje metryki Walentemu Woźnicy, Stanisławowi Laskowi i Aleksemu Laskowi. Wspomniani: Maciej Wąrob , Stanisławowa Kaczmarska, Skorubski, Fugrowski, Żakowa, Koresykowa. 1718, 1719, 1721.
25. Dymisya wojskowa Józefa Birgiela z podpisem oryginal. Stanisława Augusta i Wincentego Białopiotrowicza, łowczego litewskiego, z pieczęcią królewską. 1785.
26. Zapis dóbr Tomaszowi Działyńskiemu, krajczemu koronnemu, uczyniony przez Andrzeja Kretkowskiego, kasztelanica chełmińskiego. Wspomniani jako legat ryusze: Rogoziński, Babski, Raciński, Górski, Andrzejewicz o m anin, Siepierajski, Sepetowski. 1696.
27 Poświadczenie autentyczności relikwij św. Gordjana, św. Agaty itd. konwentowi warszawskiemu Franciszkanów. Podpis kardynała Vidonusa. Rzym 1661. Potwierdzenie własnoręczne Alberta Tolibowskiego, biskupa poznańskiego
28. Pięć listów z Cieszyna W. Suchodolskiego, kons. ziemi chełmińs., do dziejów konfederacy barskiej. Wspomniani: Devil, Puławski, Radziwiłł wda wil., Kossakowski, Miączyński, Bogusz.
29. Intercyza ślubna między Karolem Wielopolskim, margr. Myszkowskim, a Teodorem Wesslem, żeniącym się z Konstancyą Wielopolską. 1753. Podpisy oryginalne Kar. Wielopolskiego, Wessla, Jana Wielopolskieg , M Wielopolskiej, Maryi Józefy królewicowej polskiej, Hieronima Wielopolskiego, M. Wielopolskiej i L. Potockiej k. k. w. k. z pieczęciami.
30. Zygmunt August potwierdza Jakubowi Kupryanowiczowi przywilej na Paszkowszczyznę, nadany przez Pawła Holszańskiego bisk. Wil. Dan w Knyszynie 1569. pergamin. Podpis oryginalny Zygmunta Augusta.
31. Przywilej Przemysława dla Stobnicy. 1327. Pergamin.
32. Jan z Lelowa otrzymuje probostwo miechowskie. Pergamin. 1458.
33. Jakub Antoni Mikucki, podwoj. ziemi wickiej, zastrzega konwentowi witowskiemu własność łąk przy Swierczowie Pergamin. 1741.
34. Zgromadzenie miechowskie do G mrata prezentuje do Chodowa Jakóba z Mieni. 1540 Pergamin.
35. Przywilej miechowski Leszka Czarnego 1281. Pergamin.
36 Władysław IV. pozwala Krosiwońskiemu, podsędkowi bracławskiemu, budować w Winnicy zakon Bazylianek 1635. Pergamin z podpisem Władysława IV.
37. Martinus haeres de Janina nkłada się z Prokoszem de Bogoria 1350. Pergamin.
38. Przywilej Władysława Jagiełły, dany Janowi a Krzyżanowcze. 1441. Pergamin.
39. 22 listy Morzkowskiego, marsz. wieluńskiego, do Wessla w sprawach konfederacyi barskiej 1769—1771.
40. 19 listów Bierzyńskiego z obozu pod Czernichowem, z Krakowa, Preszowa, Bielska do Wessla 1770.
41. 51 listów Dzierżanowskiego do Wessla, marszałka gostyńskiego z Krakowa Preszowa, Cieszyna, Eperies. 1769—1772.
42. 50 listów Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu do Wessla 1769—1772.
43. Dwa listy Dumouriesa do Wessla 1771.
44. 5 listów Dumasa, ag. franc z Wiednia 1770—71.
45. 44 listy Doubliera z Paryża, Bilska itd. do Wessla 1770—71.
46. 8 listów Chomentowskiego do Wessla z Preszowa, Biały, Jabłonkowa 1770.
47. Dwa listy Miączyńskiego, marszałka bełzkiego, do Wessla 1771.
48. 4 listy Viomesnila do Wessla 1771 z Cieszyna.

Tymczasowe doniesienie.
ANGIELSKO-AMERYKAŃSKI

CYRK L. BORNA

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Krakowa i okolicy, że dnia 30 t. m. rano z znacznym zastępem rzeczywiście doskonałych artystów tu przybędę, aby urządzić kilka przedstawień z dziedziny wyższej sztuki jeżdżenia, tresowania koni, gimnastyki, tańców baletowych, ćwiczeń

tresowanych olbrzymich słoni, wielbłądów itd.

Personal mój złożony z przeszło stu osób, które prawie bez wyjątku w Anglii, Szkocyi i Francyi zaangażowałem, składa się z pierwszorzędnych artystów, którzy dotychczas z niebywałem powodzeniem występywali w największych cyrkach Anglii, Szkocyi i Francyi i prawie nigdy **jeszcze na stałym lądzie nie byli widziani.**

Stajnia moja składa się z 60 wyśmienitych koni najszlachetniejszej krwi, tresowanych w wyższej szkole jeżdżeniz, w skokach i wolno ujeżdżonych, park pociągowy złożony z nader eleganckich 15 wozów dla muzyki, z wozów do obchodu tryumfalnego wjazdu itd. W każdem przedstawieniu wezmą udział sławni artyści. Podczas przedstawień przygrywa własna doborowa muzyka.

CENY MIEJSC: Miejsce cercłowe 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct. — I. miejsce 1 złr. II. miejsce 60 ct. — III miejsce 30 ct. — Dzieci do lat 10 tudzież wojskowi od foldfebła niżej płacą za I, II i III miejsce tylko połowę.

Pierwsze wielkie przedstawienie dnia 30 tm. wieczór.

W dzień następny po przybyciu urządzam **WIELKI POCHOD** z wszystkimi końmi słoniami, wielbłądami, wozami itd.; przez główne ulice miasta, w którym wezmą udział wszyscy artyści, jakoteż i muzyka. Godzina wyjścia pochodu zostanie ogłoszoną osobnymi plakatami.

UWAGA: Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny tak, iż Szanowna Publiczność od deszczu i wiatru zupełnie zasłoniętą zostanie.

Nie szczędząc zachodu i kosztów, żeby Szanowną PT. Publiczność zadowolnić w każdym kierunku i zasłużyć Jej niepodzielne uznanie, liczę na łaskawe liczne odwiedziny mego cyrku
206 1—? Z głębokim szacunkiem **Ludwik Born.**

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ
Władysława Grabowskiego
1 23-10
w KRAKOWIE
w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna
ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
4 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz
przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
Dworek piętrowy o 7 pokojach suchych, widnych z ogrodem dwumorgowym od 1 października w Bronowicach wielkich.
Wiadomość u Wł. Wład. Fischera linia A-B.
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września
przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24.
Wiadomość bliższa w biurze.
3 pokoje z balkonem, przed., kuchnia na I. piętrze
Pokoj z przedpokojem, kuchnią na parterze od 1 września przy ulicy nad Rudawą pierwszy dom Wgo Jorasza za mostem Wolskim.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października
przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze
6 pokoi i kuchnia na II piętrze zaraz lub 1 października
przy ul. Kanonnej Nr. 16.
5 pokoji, przedpokój, kuchnia na wys. parterze zaraz
przy ul. Kolejowej Nr. 13.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1 października przy ul. Basztowej Nr. 3.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1 października przy ulicy Krupniczej N. 12.
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
3 pokoje bez kuchni z przedpokojem na I. piętrze zaraz
przy ul. Wiślnej Nr. 9.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października
przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na parterze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia
przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia
przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz.
przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu.
Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze
przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1 go Października. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

W domu Nr. 40 w Rynku Linia A-B jest 185 5—6

III piętro 3 pokoje wysokie, przedpokój, kuchnia
od 1 października b. r. do wynajęcia.
Wiadomość w tymże domu w skiepie I. F. Fischer Linia A-B.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.